

Beata Bielska
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Praktyki ukrywania. O pułapkach, pokusach i pożytkach z badań niejawnych

Abstrakt Tekst ma na celu przedstawienie krytycznej refleksji etycznej nad rozumieniem i wykorzystaniem badań ukrytych. Rozważając dylematy, przed jakimi staje badacz w terenie i próbując przeanalizować, jak można je rozwikłać, proponuję stosowanie innego, trafniejszego pojęcia odnoszącego się do nieujawniania informacji o badaniu – praktyki ukrywania. Sugeruję również sposób postępowania zakładający uwzględnienie aspektu niejawności jako immanentnej cechy procesu badawczego. Powyższe zagadnienia omawiane są przede wszystkim na przykładzie autorskiego badania kupowania prac magisterskich i licencjackich, uzupełniane zaś przykładami z innych przedsięwzięć badawczych, w których autorka miała okazję uczestniczyć. W analizach odnoszę się nie tylko do własnego doświadczenia, ale też do, niekiedy zaskakująco odmiennych, uregulowań w kodeksach etycznych.

Słowa kluczowe praktyki ukrywania, badania ukryte, badania jawne, obserwacja, eksperyment

Beata Bielska, doktorantka w Zakładzie Badań Kultury Instytutu Socjologii UMK w Toruniu, absolwentka socjologii i zarządzania na UMK. Badawczo zainteresowana zwykle tym, co trudne i kontrowersyjne. Współautorka raportu „Jak wykiwać system – studencka zaradność czy oszustwo? Raport na temat ściągania i plagiatowania” przygotowanego na podstawie badań przeprowadzonych w Zespole Realizacji Badań IS UMK „Pryzmat”. Laureatka nagrody Wydziału Humanistycznego UMK za najlepszą pracę magisterską. Wieczna badaczka i aktywistka. Socjolożka zaangażowana. Feministka, weganka, rowerzystka, kociara.

Adres kontaktowy:

Instytut Socjologii UMK
ul. Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń
e-mail: bielska.beata@wp.pl

Praktyki ukrywania – odcienie szarości pomiędzy krańcami continuum

Wyobraźmy sobie następującą sytuację: jesteśmy pracownikiem naukowo-dydaktycznym, który sprawdzając pracę zaliczeniową studenta, zauważa zaskakująco wysoką jakość oddanego eseju. Jakość ta stoi w wyraźnej sprzeczności z aktywnością wspomnianej osoby na zajęciach, a także z poziomem wygłoszonego przez nią referatu. Nie tylko zawartość merytoryczna pracy pozytywnie zaskakuje. Język, którym jest napisana, to język inny niż używany przez wspomnianego studenta w czasie zajęć i rozmów na dyżurach. Pracownik postanawia więc porozmawiać ze studentem. Zaprasza go na dyżur i dopytuje o treść pracy. Jak się okazuje, student nie zna tekstu

zbyt dobrze. Po długiej rozmowie przyznaje, że kupił esej za pośrednictwem serwisu internetowego. Tekst został napisany na zamówienie. Pracownik nie tylko nie zalicza studentowi zajęć, ale kieruje sprawę do komisji dyscyplinarnej uniwersytetu. Nadal jednak zastanawia go, jak taki proces zamawiania prac wygląda. Obawia się jednak, że zupełnie obce osoby zajmujące się taką działalnością raczej nie zdradzą mu prawdy. Postanawia więc ukryć swoją tożsamość i zapytać o ciekawie go kwestie anonimowo. Decyduje się tym samym ulec pokusie badań ukrytych. Czy podejmuje właściwą decyzję?

Przeprowadziłam takie badania. W maju 2012 roku wysłałam do ogłaszających się w Internecie osób zapytania dotyczące napisania pracy magisterskiej na zlecenie (około 46–60¹ zapytań do najwyższej pozycjonowanych serwisów i 21 zapytań do osób prywatnych ogłaszających swoje usługi). Pytałam o warunki wykonania takiego zlecenia: cenę, termin, usługi dodatkowe (na przykład raport z systemu antyplagiatowego, przygotowanie do obrony), kwalifikacje osoby, która miałaby pracę napisać, możliwość zakupu pracy gotowej (wcześniej obronionej). Krótco potem sprawdzałam również możliwości współpracy z takimi serwisami – przedstawiając się jako osoba, która chciałaby zarabiać, pisząc prace na zlecenie. Wysłałam wiadomości mailowe do około 46–60 serwisów. Wysyłanie zapytań było tylko elementem szerszego procesu badawczego, zawierającego także indywidualne wywiady pogłębione z osobami, które kiedyś pisały prace na zamówienie lub nadal

¹ Liczba szacunkowa wynika ze sposobu funkcjonowania takich serwisów – pod różnymi adresami mailowymi i witrynami może funkcjonować jedna firma lub grupa. Nie wszystkie takie przypadki da się dokładnie zweryfikować.

piszą oraz z osobami, które znają osobiście kogoś, kto prace pisał lub pracę kupił oraz analizę treści stron internetowych wyżej wymienionych serwisów (Bielska 2015). W artykule odwoływać się będę także do innych badań, w których brałam udział oraz do projektu, który obecnie prowadzę (badania ruchu mniejszości seksualnych w Polsce).

Tekst ma na celu przedstawienie krytycznej refleksji etycznej nad rozumieniem i wykorzystaniem badań ukrytych. Rozważając dylematy, przed jakimi staje badacz w terenie i próbując przeanalizować, jak można je rozwikłać, proponuję stosowanie innego, trafniejszego pojęcia odnoszącego się do nieujawniania informacji o badaniu – praktyki ukrywania. Sugeruję również sposób postępowania zakładający uwzględnienie aspektu niejawności jako immanentnej cechy procesu badawczego.

Wiele klasycznych i rozpoznawalnych studiów z zakresu nauk społecznych opierało się na ukryciu tożsamości badacza. Warto w tym miejscu wspomnieć chociażby obserwację na statku morskim Ludwika Janiszewskiego (Janiszewski 1970) czy badania nad posłuszeństwem Stanleya Milgrama lub eksperyment więzienny Philipa Zimbardo (Aronson, Wilson, Akert 1997). Charlotte Allen przywołuje przykłady podobnych pod tym względem badań antropologicznych: studium Carolyn Ellis nad rybakami z Zatoki Chesapeake (*Fisher Folk: Two Communities on Chesapeake Bay*), studium powiązań pomiędzy przedstawicielami władzy w małym mieście Arthura J. Vidinga (*Small Town in Mass Society*), badanie homoseksualistów – bywalców męskich toalet – Lauda Humphreya (*Tearoom Trade*) czy włączenie się w działania kultu UFO Roberta Balcha (Allen 1997).

Wspomnieć tu należy również studium z zakresu psychologii społecznej autorstwa Leona Festingera, Henry'ego Rieckena i Stanleya Schachtera na temat kultu UFO w Chicago (*When Prophecy Fails: A Social and Psychological Study of a Modern Group That Predicted the Destruction of the World*) (Homan 1980: 51). Niezależnie od istnienia klasycznych opracowań (z których część dzisiaj w ogóle nie doszłaby do skutku, jak eksperymenty Milgrama i Zimbardo), nadal można spotkać publikacje opisujące projekty, w których tożsamość badacza nie była zupełnie lub do końca jawna, nadal dyskutuje się na ten temat na konferencjach (Kleszcz 2004; Miszewski 2005; Chomczyński 2006).

Jednocześnie w literaturze oraz kodeksach etycznych funkcjonują zróżnicowane określenia synonimiczne dla takich procedur badawczych. Znajdziemy więc przymiotniki takie jak: zamaskowane / w przebraniu (*disguised*), tajne/utajnione (*secret*), skryte (*covert*) (Bulmer 1982: 251), przeczytamy o badaniach opartych na podstępnie (Marx 2003: 22), niejawnych (Miszewski 2007: 33; Polskie Towarzystwo Socjologiczne 2012: 4), konspiracyjnych (*clandestine*) (American Anthropological Association 2012) czy po prostu tajnych (*undercover*) (Allen 1997: 7). Wielość określeń to też wielość definicji.

Bardzo prostą i zwięzłą proponuje Martin Bulmer, który – mając na myśli przede wszystkim obserwację – pisze, że badanie ukryte to „sytuacja badacza, w przypadku której prawdziwa tożsamość obserwatora jako badacza społecznego pozostaje ukryta (*secret*) i całkowicie nieznaną tym, z którymi badacz pozostaje w kontakcie” (1982: 252 [tłum. własne]). Z badaniami ukrytymi często kojarzony jest

również eksperyment. W ujęciu, które rozważam każda metoda czy technika badawcza pozwala na jakiś stopień ukrycia.

Definicja Bulmera wyznacza pozornie wyraźnie zarysowaną granicę: gdy tożsamość badacza nie ukrywam, prowadzę badania jawne, gdy ją ukrywam, prowadzę badania ukryte. W przypadku badań ukrytych można jednak rozważać, które właściwie sytuacje lokują się w tej kategorii. Spróbujmy sprobmatyzować to określenie. Czy będą to sytuacje, w których tożsamość badacza jest całkowicie ukryta, czy także przypadki, gdy tożsamość nie jest ukryta, ale cel badań nie jest uczestnikom znany, a nawet przedstawia się cel fikcyjny? Za problematyczne należy też uznać określenie „znany”. W jaki sposób i kogo należy o badaniu poinformować? Kto jest badanym?

To są również dylematy, które pojawiają się w każdym projekcie uwzględniającym techniki obserwacyjne. O jawność można zapytać zawsze, gdy obserwujemy w jakiś sposób otwartą czy niedookreśloną zbiorowość. Tak będzie w przypadku badania wydarzeń kulturalnych, gdy ograniczamy się do uzyskania zgody organizatorów. Nie pytamy zaś publiczności – co technicznie dość trudno sobie wyobrazić, choć można założyć, że objęcie badaniem zostałyby umieszczone w regulaminie imprezy, a kupno biletu byłoby akceptacją regulaminu. Tak będzie również w przypadku badania społeczności wiejskich, gdy ustalamy, że na bycie badanym zgadzają się liderzy lokalni, z którymi przeprowadzamy wywiady, ale już nie pozostali mieszkańcy, których obserwujemy (na przykład w czasie imprez okolicznościowych). Element ukrycia zawiera też

badanie przedsiębiorstw zakładające obserwowanie zależności między dwiema zmiennymi, gdy jedna z nich (zmienna zależna) jest ujawniana badanym, druga zaś (zmienna niezależna) jest pomijana. Wszystkie powyższe opisy dotyczą projektów, w których brałam udział jako wykonawca, nie projektowałam badania, ale zbierałam dane z obserwacji i wywiadów pogłębionych.

Podział na badanie ukryte i jawne nie zawiera więc w sobie wielu subtelności. Trafniejszym jest w takim razie mówienie o pewnym continuum między jawnością (*overt*) i niejawnością (*covert*) (Roth 1962 za Bulmer 1982: 254) i odwołanie do stopnia ukrycia badacza – w zakresie osób, którym się cele ujawnia i zakresu celów, które się ujawnia (por. Bulmer 1982: 253; Hammersley, Atkinson 2000: 81, 270–271). Badanie jawne byłoby wtedy nie tylko ujawnieniem tożsamości badacza wszystkim, o których będziemy zbierać informacje, ale też ujawnieniem wszystkich celów badawczych. Jeśli pójdziemy dalej, swego rodzaju typem idealnym badania jawnego będą działania z kręgu organicznej socjologii publicznej (Burawoy 2004: 530), od tworzenia zagadnień badawczych, przez konstrukcję narzędzi, prace terenowe, aż po analizy, publikacje i promocję wyników (np. Kerner i in. 2009).

Dlatego proponuję stosowanie pojęcia „praktyki ukrywania” jako szerszego znaczeniowo i bardziej trafnie obrazującego to, co się w praktyce badawczej dzieje w tak zwanym terenie. **Praktyki ukrywania** rozumiem jako **wszelkie działania badacza (lub całego zespołu badawczego) intencjonalnie lub nieintencjonalnie zmierzające do ukrycia przed podmiotami badanymi jakiegokolwiek elementu**

procesu badawczego. Takie dookreślenie pozwala ująć szerzej to, przed jakimi dylematami stoimy jako badacze terenowi i jest podobne do tego, które znajdziemy w niektórych socjologicznych kodeksach etycznych.

Kodeksy etyczne wobec praktyk ukrywania – porównanie

W sytuacji, w której mamy do czynienia z wyraźnymi konfliktami wartości, interesów, wizji nauki, wizji socjologii i metodologii tej dyscypliny warto zadać pytanie, jak z tymi opozycyjnymi stanowiskami radzą sobie kodeksy etyczne. Takie publikacje są zwykle efektem długotrwałych negocjacji i, przynajmniej w sytuacji idealnej, mają odzwierciedlać opinię dyscypliny w danej sprawie. Przyjrzyjmy się więc temu, na jakim stanowisku stoją wybrane towarzystwa socjologiczne – czy sprzyjają praktykom ukrycia, potępiają je, czy też próbują znaleźć złoty środek i stosować utylitarystyczną zasadę równowagi kosztów i korzyści (Frankfort-Nachmias, Nachmias 2001: 94).

Kodeks etyki socjologa Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (PTS) posługuje się pojęciem badań niejawnych i dopuszcza je wtedy, „gdy można przypuszczać, że uczestnicy badań, wiedząc, że są badani, zmieniają swoje zachowanie”, a także wtedy, gdy badacze „mogą napotykać trudności w dostępie do określonych sfer życia społecznego, które, ze względu na silne lub utajnione interesy, pozostają dla socjologów zamknięte” (Polskie Towarzystwo Socjologiczne 2012: 4). Co do zasady jednak jest to sposób postępowania dopuszczalny jedynie wtedy, gdy niemożliwe jest zebranie danych w inny

sposób. Badacz ma obowiązek chronić anonimowość uczestników (być może precyzyjniej byłoby mówić o poufności [Babbie 2004: 522]). Ponieważ zgody uczestników nie można uzyskać przed badaniem, należy o to zadbać po badaniu. Badacz ma też obowiązek minimalizować koszty ponoszone przez osoby badane („zminimalizować ewentualne koszty, jakie ponieśli badani w związku z tym, że byli przedmiotem badania” [Polskie Towarzystwo Socjologiczne 2012: 4]). Dwa sformułowania zawarte w tych zapisach odzwierciedlają pozytywną wizję badań: założenie, że są badania, które na badanych nie wpływają (bo jeśli wpływają, to możemy stosować badania ukryte) oraz używanie określenia „przedmiot badania” w stosunku do badanych osób.

Kodeks Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego (ASA) w znacznie większym stopniu polega na ocenach komisji etycznych niż na wyczuciu samego badacza. Dopuszcza **techniki podstępu** (*deceptive techniques*), gdy nie są krzywdzące dla uczestników badań, są usprawiedliwione ze względu na przewidywaną naukową, edukacyjną albo dotyczącą zastosowania w praktyce wartość badań oraz gdy równie efektywne alternatywne procedury badawcze nie są możliwe. Niezależnie od spełnienia tych warunków konieczne jest otrzymanie zgody komisji etyki badań (lub innej równoważnej instytucji). Tutaj także, jak w kodeksie PTS-u, badacz powinien postarać się o zdobycie zgody od badanych po zakończeniu badania (American Sociological Association 1999: 16).

Kodeks ASA w sposób dorozumiany różnicuje techniki podstępu – zakłada, że można przed badanymi ukrywać różne aspekty badania, a nie tylko tożsa-

mość badacza. Mamy obowiązek zdobyć zgodę badanych po badaniu, wtedy gdy już podamy szczegóły wykorzystanych danych. Jeżeli jednak wiemy, że zastosowane przez nas procedury mogą negatywnie wpływać na badanych, mogą ich skrzywdzić fizycznie, sprawić, że odczuwają dyskomfort lub doprowadzić do nieprzyjemnych stanów emocjonalnych i wiemy, że takie przeżycia mogłyby wpłynąć na chęć udziału w badaniu i wyrażenie dobrowolnej zgody, to musimy badanym podać, jak badanie będzie wyglądać (American Sociological Association 1999: 16). Jest to szczególnie enigmatyczny zapis w kodeksie. Zakłada bardzo optymistycznie, że badacz może przewidzieć przyszłe stany emocjonalne badanych i ich wpływ na zgodę na udział w badaniu. Nie jest też jasnym, jakie w tej sytuacji dane dotyczące badania powinien ujawnić. Zasadniczo jednak zakłada się, że jest to sytuacja, w której tożsamość badacza nie jest ukryta, ale cele badania i jego szczegółowy przebieg mogą być.

Czasem jednak ukrycie tożsamości jest konieczne, gdyż w innym przypadku badanie w ogóle nie doszłoby do skutku. Można to zrobić tylko wtedy, gdy badani narażeni są na minimalne ryzyko związane z badaniem (nie wiadomo, co się rozumie przez to sformułowanie) oraz, ponownie, gdy zgodę wyrazi odpowiednia komisja etyczna (lub podobna instytucja) (American Sociological Association 1999: 16).

Kodeks Brytyjskiego Towarzystwa Socjologicznego zawiera zapisy podobne do kodeksu polskiego. Uznaje **badania ukryte** (*covert research*) za usprawiedliwione tylko w określonych okolicznościach: gdy badani mogą zmienić swoje zachowanie, wiedząc, że są badani, gdy dotarcie do pewnych sfer społecz-

nych może być w przypadku badania jawnego niemożliwe, gdyż tego dostępu bronią silne (*powerful*) lub tajne (*secretive*) interesy albo gdy nie ma innych metod, by potrzebną wiedzę zdobyć (British Sociological Association 2002: 4). Nie ma tutaj, jak w kodeksie amerykańskim, konieczności spełnienia tych warunków łącznie. Kodeks brytyjski uzupełnia kontekst dyskusji o ramy prawne ochrony prywatności, których rozszerzanie się ogranicza możliwości legalnego korzystania z badań ukrytych. Wskazuje, podobnie jak inne kodeksy, konieczność chronienia anonimowości badanych oraz konieczność zdobycia zgody najpóźniej po badaniu (British Sociological Association 2002: 4). Nie wspomina w ogóle o komisjach etycznych, pozostawiając socjologom możliwość (trudność?) wyboru. Napisany jest też w zupełnie inny sposób niż wspomniany wyżej kodeks amerykański – bardziej jak poradnik niż jak regulamin.

Międzynarodowe Towarzystwo Socjologiczne uznaje, że „**badania ukrytych** (*covert research*) powinno się z zasady unikać, a dopuszczalne są jedynie wtedy, gdy nie ma innej możliwości zdobycia informacji i/lub wtedy, gdy dostęp do informacji jest blokowany przez osoby posiadające władzę” (International Sociological Association 2001 [tłum. własne]). Międzynarodowy Kodeks Badań Rynku i Badań Społecznych ICC/ESOMAR w ogóle nie porusza zagadnienia badań ukrytych. Domyślne jest założenie badań jawnych (ICC/ESOMAR 2008).

Jakie stanowiska wobec badań ukrytych wyłaniają się z tej skrótowej analizy kodeksów socjologicznych? Przede wszystkim, prawie każde towarzystwo rozumie praktyki ukrywania nieco inaczej i żadne

tak naprawdę ich nie definiuje. Nie do końca wiadomo więc, o jakie formy zatajania informacji przed badanymi chodzi: tożsamości badacza, a w związku z tym wszystkich aspektów badania, celów badania, technik, a może czegoś jeszcze innego. W kodeksach obecna jest wizja badań wolnych od wartościowania (Christians 2010), w domyśle całkowicie jawnych, ale w praktyce raczej nie (ilu z autorów kodeksów zgodziłoby się na interwencję badanych w analizie danych, proces pisanie i publikacji tekstu?). Analiza kodeksów jest potwierdzeniem, że podział na badania jawne i ukryte ma formę skrajnie uproszczoną i w praktyce badawczej jest niestosowny.

Jakkolwiek rozumiane są praktyki ukrywania, zawsze są uznawane za „metodologię ostatniej szansy”, nigdy nie są pierwszym wyborem, są jedynie dopuszczalne w określonych okolicznościach i pod pewnymi warunkami. Kodeksy raczej polegają na wyczuciu czy moralności samego badacza – neutralnego zdyscyplinowanego obserwatora. Wyjątkiem jest tutaj publikacja ASA, która właściwie wszelkie badania ukryte poddaje osądowi komisji etycznych. O tym, jak silnie istnienie komisji etycznych wpływa na zwiększenie kontroli nad badaniami przekonująco opowiada w innym miejscu Yvonna S. Lincoln (2010). Kodeksy przyjmują, dość powszechnie, utylitarystyczną zasadę równoważenia kosztów i korzyści. To podejście oparte na warunkowym dopuszczeniu można ciekawie skonfrontować z zapisami kodeksu antropologicznego. Amerykańskie Towarzystwo Antropologiczne wskazuje, że

badacze, którzy wprowadzają w błąd uczestników badań co do istoty badania lub/i sponsorów badania; którzy pomijają znaczące informacje, które mogłyby

wpłynąć na decyzję uczestników o zaangażowaniu się w badanie; albo którzy w inny sposób angażują się w potajemne lub sekretne badanie, w którym manipuluje się lub stosuje podstęp wobec uczestników badania w zakresie informacji o sponsorze, celach czy implikacjach badania; tacy badacze nie spełniają wymogów etycznych otwartości, uczciwości, transparentności i zgody wyrażonej w sytuacji posiadania pełnej informacji. (American Anthropological Association 2012 [tłum. własne])

Konkluzja jest w zasadzie ta sama co w kodeksach socjologicznych – stosowanie podstępu łamie prawo badanych do wyrażenia świadomej zgody na udział w badaniu. Jednocześnie sposób, w jaki towarzystwo opisuje praktyki ukrywania pozwala sądzić, że są one niezgodne z zasadami moralnymi tej dyscypliny. Nie znajdziemy tu deklaracji o warunkowym dopuszczeniu, a więc i sensowności takich badań, a jedynie stwierdzenie wyjaśniające, dlaczego takie praktyki są niedopuszczalne.

Socjologia pozbawiona kompromitującej kolonialnej przeszłości, „intensywnie, stale, bezczelnie zainteresowana poczynaniami ludzi” (Berger 2003: 25) jest najwyraźniej znacznie bardziej przekonana do pożytków płynących z badań ukrytych niż antropologia. Taka otwartość pozwala być może dokładniej przeanalizować dylematy dotyczące stosowania praktyk ukrycia w pracy badawczej.

Praktyki badania jako praktyki ukrywania

Poniżej przedstawiam cztery główne dylematy, które rozważałam, prowadząc wspomniane już wyżej

badania. Każdy z tych dylematów dotyczy różnych aspektów ukrycia, dotyczących czasem następujących po sobie, a czasem przeplatających się faz procesu badawczego: od wyboru tematu badań, przez konstruowanie metodologii, zbieranie danych aż po analizę i publikację wyników.

Dylemat 1: badać to, co jest łatwo dostępne czy to, co ukryte

Gdy zastanawiamy się nad obroną, usprawiedliwieniem albo pochwałą różnych form badawczego ukrycia, gdy analizujemy to na poziomie praktycznym, rozważając za i przeciw wybranym strategiom badawczym, prędzej czy później dochodzimy do wniosku, że mamy tu do czynienia z (możliwymi) konfliktami wartości i konfliktami interesów. To zawsze wybór między prawem badacza do prowadzenia badań (wolność badań), zdobywania i poszerzania wiedzy a prawem osób uczestniczących w badaniach do „samookreślenia, prywatności i zachowania godności” (Bulmer 1980: 60 [tłum. własne]). W tym idealistycznym ujęciu naukowiec czy – szerzej – badacz pragnie zdobyć wiedzę na jakiś temat, a motywuje go do tego rozwój nauki i przez to ludzkiej wiedzy w ogóle. Badani zaś zamknięci w swoich społecznych światach mogą nie chcieć, by w te światy ingerować. W ujęciu mniej idealistycznym to konflikt między badaczem, który robi karierę naukową a prawem badanych do odmowy wpływu na rozwój tejże kariery.

Ten konflikt może być pozorny. Nierzadko mamy do czynienia z badanymi, którzy badaczom pomagają chętnie i przyjmują ich w swoje progi z otwartymi ramionami. Nierzadko mamy do czynienia z socjo-

logami, którym brakuje kompetencji społecznych i środków (finansowanych, czasowych), by zdobyć zaufanie grupy, którą są zainteresowani. Być może nawet ten pierwszy czynnik (kompetencje społeczne) jest ważniejszy niż dwa kolejne. Można spróbować to powiązać z preferencjami badaczy dla metod ilościowych i jakościowych. Być może badacze jakościowi czy też badacze preferujący stosowanie metod jakościowych lepiej sobie radzą z „wchodzeniem z teren”, zdobywaniem zaufania i utrzymywaniem satysfakcjonujących relacji społecznych z badanymi. Oni więc rzadziej odczuwają pokusę stosowania praktyk ukrywania. Badacze ilościowi z badanymi rzadziej mają do czynienia (bo wysyłają do nich ankietów), a przez to rzadziej deklaracjom badanych ufają. To tylko pewne przypuszczenie. Indywidualne kompetencje badaczy nie wyjaśniają wszystkiego.

Każdemu z nich bliższa jest bowiem pewna wizja rzeczywistości społecznej. Jak pisze Kamil Miśzewski, może to być wizja oparta na konflikcie lub konsensusie (2007: 34). Gdy świat społeczny jest dla nas polem konfliktu, to w konsekwencji proces badawczy też się na konflikcie opiera – zwłaszcza, gdy badamy zjawiska zakulisowe (Sojak, Wicenty 2005: 66). Tam w szczególności badani aktorzy mają interes w tym, by badacza oszukać. A skoro oszukują, to znak, że istnieje jakaś prawdziwa rzeczywistość, którą ukrywają i do której koniecznie trzeba dotrzeć. Możemy też wyjść z założenia, że to, co mówią i to, jak mówią, jest dla nas równie interesujące, jak to, czego powiedzieć nie chcą lub nie mogą. Możemy więc przechodzić od skrajnie pozytywistycznej wizji socjologii do jej wersji konstruktywistycznej.

To co sądzymy o świecie społecznym, to, które założenia ontologiczne i epistemologiczne uznajemy za trafne, może decydować o wybranym przez nas temacie badań. Same przekonania jednak nie wystarczą. Pozwolę sobie postawić hipotezę, że wielu badaczy wybiera tematy sobie bliskie, a przez to mniej trudne, łatwiej dostępne. Sama tak zrobiłam. Wybrałam temat sprzedawania i kupowania prac dyplomowych, gdyż miałam dostęp do ludzi, których to dotyczyło. Mnie samej wielokrotnie oferowano napisanie pracy. Jednocześnie miałam świadomość tego, że jest to działalność nieetyczna, a także, czego dowiedziałam się później, balansująca na granicy łamania prawa. Wiedziałam, rzecz jasna, że nie każdy takie propozycje otrzymuje i że kupienie pracy nie jest czymś, czym należy się publicznie chwalić. Zorientowałam się więc w jakimś momencie, że mam dostęp do wiedzy częściowo ukrytej, dla wielu niedostępnej, mam jakiś kapitał zaufania (skoro proszono mnie o pomoc i nie zakładano, że poinformuję o tym nauczycieli akademickich). I że mam poważne obawy przed badaniem działań ludzi, w których interesie jest nie wypowiadać się szczerze. Oni raczej nie uznaliby, że moje prawo do prowadzenia badań i mój interes dotyczący przygotowania dobrej publikacji są ważniejsze niż ich prawo do prywatności. Przypuszczalnie taka decyzja byłaby jeszcze trudniejsza, gdybym do tego społecznego świata nie miała łatwego dostępu. Niełatwą była też decyzja o zawężeniu pola zainteresowań tylko do prac studentów – zdecydowałam, że nie będę zajmować się pracownikami naukowymi. Spróbowałam więc czegoś nowego i trudnego, a jednocześnie nie próbowałam zbadać zbyt wiele. Z kolei moje kompetencje badawcze, w owym czasie głównie ilościowe, zaważyły na wyborze metodologii (o czym bardziej szczegółowo piszę dalej).

Należy także podkreślić, że był to specyficzny temat badania – badanie działalności nielegalnej bądź półlegalnej (czyli takiej, którą przy odpowiedniej interpretacji przepisów można penalizować, ale ze względu na społeczne przyzwolenie raczej się tego nie robi) da się łatwo określić jako badanie ukrytych czy częściowo ukrytych sfer życia społecznego. Nie trzeba jednak poruszać takich zagadnień, by z ukryciem mieć do czynienia. Można wyjść z założenia, że każdy temat ma „potencjał ukrycia”, wszędzie znajdziemy ludzi, którzy coś ukrywają i nie zawsze dlatego, że obawiają się konsekwencji ujawnienia. W taki sposób podchodzę do zagadnienia badania ruchu społecznego mniejszości seksualnych. To nie są działania niezgodne z prawem, organizacje istnieją legalnie, jednostki niezrzeszone też nie łamią prawa, więcej nawet: starają się na tworzenie prawa wpływać także poprzez lobbing polityczny. Ale w tej sferze społecznej, jak w każdej, są informacje, które się ukrywa: na przykład orientację seksualną², w przypadku osób, które nie dokonały *coming outu*³, czy strategię polityczne służące osiągnięciu określonych celów. Ta wiedza nieoficjalna też jest ukryta, nie każdy ma do niej dostęp, bo nie każdemu się wystarczająco ufa. To ta wiedza, do której dostęp dają metody jakościowe. Jednak sam wybór takich metod nie wystarcza – aby zdobyć pogłębioną wiedzę, w tym przypadku o ruchu, trzeba ciągle przypominać sobie, że wszędzie znajdziemy działania, do informacji o których dostęp mają nieliczni. Pozwolę sobie nawet na stwierdzenie, że jeśli nie udało nam się do takich informacji dotrzeć, to prawdopodobnie pominęliśmy coś ważnego.

² Pozostawiam w tym miejscu na boku dyskusję o sensowności używania pojęcia orientacji seksualnej.

³ Ujawnienia orientacji seksualnej.

Tym samym uznaję, że dylemat dostępne/ukryte może być fałszywy. Uważam nawet, że badanie sfer dostępnych daje większe szanse na dotarcie do wiedzy ukrytej. Konieczne jest jednak skupienie na niej uwagi.

Dylemat 2: wybrać metodę/technikę jawną czy ukrytą

Na rynku badań marketingowych w Polsce funkcjonuje już od dawna wyróżniająca się agencja opierająca swą działalność przede wszystkim na szeroko rozumianej etnografii. Swoje podejście metodologiczne opisuje następująco:

Badania pozadeklaracyjne, czyli takie, które są dedykowane poszukiwaniu prawdy, w których ufamy słowom, ale tylko i wyłącznie wtedy, kiedy mamy na wszystko dowody. Szukamy ich porównując ze sobą informacje pozyskane z różnych kontekstów – to, co mówią nam informatorzy zestawiamy z ich zachowaniem, z rzeczami i faktami niemymi, które znajdujemy w ich domu i najbliższym otoczeniu, z tym co mówią nam ich bliscy i znajomi. Wychodzimy poza słowa, które bez dowodów są tylko zbiorem liter i dochodzimy do tego, jaka jest PRAWDA. (*Co robimy?* b.d., pisownia oryginalna)

Cytat wskazuje, rzecz jasna, na wierność pozytywistycznej wizji metodologii badań społecznych. To co mówią badani i to co robią to dwie niezależne rzeczywistości, przy czym tylko ta druga jest prawdziwa, a ta pierwsza stanowi swego rodzaju „zasłonną dymną”, którą badacz musi pokonać. Niezależnie od tego, jak (nie)aktualna jest dziś w ramach namysłu metodologicznego taka wizja nauki społecznej,

sam postulat dążenia do trafności jest dobrym uzasadnieniem wykorzystania badań ukrytych. Nie trzeba od razu zakładać, że to, co badani deklarują jest fałszywe zawsze wtedy, gdy stoi w sprzeczności z działaniami respondentów. Można założyć, że badani chcą nas świadomie oszukać lub po prostu przemilczeć jakąś część swojej wiedzy (szeroko rozumianej), ponieważ szczerłość nie leży w ich interesie. Właśnie dlatego jednym z ważnych argumentów za badaniami niejawnymi jest to, że pozwalają dotrzeć do wiedzy w jakiś sposób ukrytej – do grup działających na granicy legalności lub nielegalnie czy do osób posiadających wielką władzę i przez to praktycznie niedostępnych standardowym badaniom (Allen 1997: 2). W takim ujęciu nie chodzi o samo dotarcie do danych, ale też o zdobycie informacji odpowiedniej jakości, niezakłamanych, nieupiększonych, bliskich temu, jak badane podmioty działają i jakie poglądy wyrażają w kuluarach, a nie temu, co, dla przykładu, prezentują w mediach.

Stosowanie praktyk ukrycia pozwala też uniknąć szeroko rozumianego efektu ankietarskiego. Oczywiście jest stwierdzenie, że każdy proces badawczy jakoś wpływa na badanych. Nie da się tego wpływu wykluczyć całkowicie. Można jednak próbować go minimalizować – na tym skupione są przede wszystkim metody eksperymentalne. Schemat eksperymentalny polegający wyłącznie na wysłce maili do firm piszących prace dyplomowe na zlecenie może być próbą wykorzystania takiej zalety badań ukrytych.

W literaturze znajdziemy jednak argumenty wskazujące, że oszustwo szkodzi samemu badaniu. Może ograniczać jego zakres i utrudniać dostęp

do informacji (Bulmer 1982: 253; Calvey 2008: 906). Jawny badacz o wiele rzeczy może dopytać. Może też przyjąć rolę nic niewiedzącego, zadawać naiwne, oczywiste pytania, próbować obserwować także prywatne przestrzenie. Badacz ukryty w przybraonej roli napotyka ograniczenia z tą rolą związane. Trudniej mu jest, dla przykładu, skonfrontować wyniki swoich obserwacji z wypowiedziami/opiniami badanych (Allen 1997: 3). Z tego względu można spotkać opinie, że dane z badań ukrytych są po prostu złej czy gorszej jakości (Bulmer 1982: 252), zwłaszcza wtedy, gdy istnieje ryzyko, że członkami grupy mogą być inni ukryci badacze (Allen 1997: 7).

Rozważmy sytuację, w której próbujemy zbadać zjawisko sprzedawania i kupowania prac. Możemy spróbować zaprojektować zróżnicowane procedury badawcze. Możemy zdecydować się na zaangażowanie się w proces pisania prac jako autor/autorka i prowadzić niejawną obserwację uczestniczącą. Takie postępowanie byłoby najbardziej użyteczne, gdy rzeczywiście mamy do czynienia ze współpracą jakiejś grupy ludzi, która się spotyka i coś ustala. I wiąże się z ryzykiem włączenia w działalność nielegalną. Jeśli współpraca polega jedynie na wymianie maili, możemy włączyć analizę treści. Analiza treści (zarówno jakościowa, jak i ilościowa) może posłużyć również do zbadania ogólnodostępnych śladów takiej działalności (na przykład stron internetowych, rejestrów KRS). Można przeprowadzić wywiady z osobami, które prace pisały lub kupiły. Warto jednak mieć świadomość tego, z kim się rozmawia i na jaki poziom szczerości można liczyć. Jeżeli ma się dostęp do osób, które ze zjawiskiem mają coś wspólnego, a z poprzednich prób wiemy, że osoby, które kupiły prace, odmawiają udzielenia

wywiadu, można się pokusić o wywiady ukryte (spisywane lub nagrane) – prowadzone w sposób imitujący zwykłą rozmowę. Można spróbować przebadać serwisy oferujące prace ankietą, traktując je jak przedsiębiorstwa i podając fałszywy cel badania. Można w końcu ukryć tożsamość i cel badania i zapytać o ofertę za pomocą zapytań mailowych, czyli spróbować metody eksperymentalnej.

Kamil Miszewski twierdzi, że „metody ilościowe nie są po prostu «technicznie» zdolne do badania zakulisowości” (2007: 60). Przedstawiony w powyższym akapicie możliwy sposób postępowania pokazuje, że nie da się tych metod całkowicie wykluczyć, że mogą one pozwolić dotrzeć do użytecznej wiedzy. Choć bez wątplenia włączenie metod jakościowych w taki proces badawczy jest sensowne, jeśli nie niezbędne. I być może warto zawsze rozważyć, czy nie powinny być to sposoby postępowania z niejako wpisaną w nie strategią ukrycia, takie jak obserwacja uczestnicząca niejawna. Martin Bulmer wymienia w tym kontekście kilka możliwych, bardziej zniuansowanych strategii badawczych:

1. Retrospektywną obserwację uczestniczącą, gdy bazujemy na wcześniejszej niebadawczej aktywności w danym świecie, opisujemy nasze doświadczenia z danego świata społecznego sprzed „momentu” stania się socjologiem (Bulmer 1982: 254–255). Można uznać, że jest to pewna forma wykorzystania autoetnografii (por. Kafar 2010).
2. Tubylczy/rodzimy próbuje stać się obcym (*the native as stranger*), gdy będąc członkami jakiejś grupy/społeczności, postanawiamy rozpocząć badanie tej grupy (bo zdobyliśmy socjologiczne

wykształcenie i chcemy je wykorzystać). W takiej sytuacji fałszywym jest założenie, że badacz przyjmuje nową tożsamość całkowicie, stając się członkiem grupy (od roli obcego [*stranger*] przechodzi do roli osoby całkowicie zasymilowanej [*native*]), czyli stoi w obliczu zagrożenia zbytnej identyfikacji z nową rolą, a odcięcia od roli socjologa (Bulmer 1982: 255–256).

3. Ukryty outsider to możliwa do przyjęcia rola w interesującej nas organizacji. Nie stajemy się członkiem grupy, ale zajmujemy pozycję czy stanowisko niejako obok grupy i pełniąc tę funkcję, zdobywamy potrzebne nam informacje (Bulmer 1982: 257–258).
4. Jawny *insider*, gdy badacz jawnie, jako badacz staje się członkiem grupy, za zgodą osób bezpośrednio badanych, ale niekoniecznie za zgodą osób postronnych, mających jakiś kontakt z badanymi (Bulmer 1982: 259–260).

Dylemat 3: pytać o zgodę na badanie czy nie pytać

Zróznicowane praktyki ukrywania mogą zawieść zaufanie badanych. Badani nie zawsze (a może prawie nigdy) nie znają szczegółów badania. Zwykle przedstawia się po prostu ogólny cel projektu. Badani mogą więc poczuć się oszukani, gdy ta miła dziewczyna, która przyjechała opisać naszą wieś i którą wszyscy poznali jako grzeczną studentkę, tak naprawdę była tylko badaczką wynajętą w projekcie i nie miała wpływu na to, co z jej materiałem badawczym zrobią osoby opracowujące tekst do książki (na przykład opiszą i przez to odnowią

zanikające konflikty). Zaufanie zawieść można również wtedy, gdy jako badacz terenowy obiecujemy badanym poufność, a z czasem okazuje się, że w opublikowanym materiale odnaleźć można nazwę wsi. Nie da się ukryć, że bez zaawansowanej anonimizacji wypowiedzi i opisu, takiej, która ociera się o stworzenie tekstu niezrozumiałego dla odbiorcy, nie da się zachować obiecaną poufności. Kwestia anonimizacji nazw badanych miejscowości (w szczególności tych mniejszych, w których nawet szczątkowe informacje pozwalają szybko zidentyfikować badanych) jest być może obecnie w polskiej socjologii tematem do otwartej dyskusji. Z powyższymi dylematami zmagalam się jako wykonawczyni w projektach badawczych innych naukowców.

Praktyki ukrywania mogą naruszać nie tylko relację „ten konkretny badacz” – „ci konkretni badani”, ale mogą podważyć zaufanie do badań w tej konkretnej społeczności/grupie, a stosowane na szeroką skalę zaufanie do badań jako takich (Bulmer 1980: 63; Bulmer 1982: 252; Allen 1997: 7). Takie podejście może blokować dostęp przyszłym naukowcom, tworzyć złą opinię o badaniach. Czy jeżeli kierownik przedsiębiorstwa ekonomii społecznej wyraził zgodę na przeprowadzenie etnografii, a badaczka (nie ukrywając tożsamości) w czasie pobytu w podmiocie nagrała osobistą kłótnię pań, które na udział w badaniu się oficjalnie nie zgadzały, to czy można założyć, że taki sposób postępowania nadszarpane zaufanie do badań w ogóle? O tym, że tak postąpiła, opowiedziała mi jedna ze znajomych badaczek i zaskoczyło ją moje stwierdzenie o nielegalności nagrywania bez zgody nagrywanego.

Warto być może w tym miejscu nadmienić, że nie tylko sami badacze przez stosowanie różnych form podstępów mogą zepsuć potencjalne pola badawcze. Taką niedźwiedzią przysługą mogą im wyświadczycy przedstawiciele innych zawodów. Powszechnym jest wśród polskich socjologów przekonanie, że popularyzacja nieuczciwej sprzedaży w domach oraz przez telefon zamknęła badaczom społecznym wiele drzwi.

Stosując praktyki ukrywania, możemy zdobyć informacje, których badani nie chcieliby udzielić, gdyby o badaniu wiedzieli. Tym samym naruszamy ich prawo do prywatności, osobistej wolności i prawo do kontroli informacji o sobie (Bulmer 1982: 252). Problematycznym staje się w tych okolicznościach określenie granic między tym, co prywatne i tym, co publiczne. Jeżeli w czasie badania ruchu społecznego mniejszości seksualnych zdobywam wiedzę o orientacji seksualnej jakiejś osoby albo typie związku, w jakim dana osoba żyje (związek otwarty lub na przykład poliamoryczny), to czy jest to wiedza należąca do chronionej sfery prywatności badanych? Wszak orientacja seksualna należy do kategorii danych wrażliwych (*Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych* 1997, art. 27, p. 1), czyli takich, których z zasady gromadzić i przetwarzać nie wolno. Z drugiej strony ruch LGBT należy do kategorii ruchów społecznych, których przewodnim hasłem jest nierządkiem „prywatne jest polityczne”.

Praktyki ukrywania mogą opierać się też na wykorzystywaniu słabszych i niemogących się bronić. Badacze ponoszą bowiem mniejsze ryzyko w przypadku oszukiwania grup jakoś wykluczonych (na

przykład biednych czy ciężko chorych) niż gdyby badali osoby posiadające dużą władzę (Allen 1997: 6; Calvey 2008: 906). Łatwiej więc badać tych pierwszych. Wyniki badania mogą być z kolei wykorzystane niezgodnie z intencjami badanych bądź wbrew ich interesom (Bulmer 1982: 252; Calvey 2008: 906). Dobrym przykładem działań naruszających interesy wpływowych aktorów są badania Joanny Jurkiewicz dotyczące sieci sklepów franczyzowych „Żabka” (Jurkiewicz 2015). Badaczka prowadziła wśród franczyzobiorców badania, dzięki którym udało jej się dotrzeć do tak kompromitujących informacji, że zagrożenie pozwami ze strony korporacji uniemożliwiło opublikowanie książki *Dekada agentów* (Zarząd Stowarzyszenia „Obywatele Obywatelom” 2016). Wydanie książki zawierających wypowiedzi badanych mogłoby skutkować koniecznością ujawniania źródeł w przypadku pozwania ze strony sieci Żabka.

Możliwe jest, że badacz nieświadomie zachęci badanych do działań dla nich niekorzystnych lub nawet niezgodnych z prawem. Rozważmy sytuację, w której wysyłamy maila z prośbą o wycenę napisania pracy magisterskiej do osoby, która po raz pierwszy takie ogłoszenie umieściła. Czy nasza wiadomość przekona ją, że taka działalność może się opłacać? Czy możliwe, że to dzięki nam rozpocznie pisanie prac na zlecenie, czyli zdecyduje się łamać prawo?

Badania ukryte mogą być za to uzasadnione w sytuacji, w której badamy grupę, która z zasady nie ufa ogólnie znanym instytucjom społecznym (na przykład edukacyjnym, w tym uniwersytetom i naukowcom) i przez to badania jawne pozwa-

lają dotrzeć jedynie do części ważnych informacji. Z taką sytuacją miał do czynienia Roger Homan badający jedną z grup zielonoświątkowców (1980: 48).

Badania ukryte pozwalają niekiedy uniknąć wielu barier związanych z wchodzeniem w teren. Stosowanie praktyk ukrycia, głównie ukrycia tożsamości, może pozwolić szybciej dotrzeć do potrzebnych danych, bo pozostawia więcej czasu na zdobywanie zaufania członków grupy w bardziej komfortowych warunkach (Allen 1997: 4). Nie trzeba się tłumaczyć z intencji badawczych, wyjaśniać, co się robi i dlaczego. Nie jest konieczne przełamywanie oporu „odźwiernych grupy” ani radzenie sobie z sytuacją, w której ważne postacie na badanie się zgodziły, ale utrudniają docieranie do informacji. Nie ma ryzyka niewyrażenia zgody na badanie – a więc nie ma ryzyka utraty jedynej szansy.

Badania, w przypadku których ukrywamy naszą socjologiczną tożsamość, są formą oszustwa, kłamstwa, podstępu, a więc łamaniem, lekceważeniem zasady świadomej zgody (Bulmer 1982: 252). Świadoma zgoda zaś zakłada, że respondent powinien być wystarczająco kompetentny, by zrozumieć, jakie są cele badania, o których musi zostać poinformowany, zgodę zaś wyrazić powinien dobrowolnie, bez jakiegokolwiek formy przymusu. Jak wskazuje Bulmer, taka definicja świadomej zgody jest efektem przenoszenia praktyk definicyjnych z nauk biomedycznych do społecznych (Bulmer 1980: 60). To, że taka koncepcja świadomej zgody jest w praktyce badań społecznych prawie niestosowalna, nie daje gwarancji, że badani nie oczekują takiego traktowania. Może się też zdarzyć, że badani są naukowcami

lub mają z badaniami tak częstą styczność, że sami tworzą definicje świadomej zgody, przenosząc definicje z jednej dyscypliny do innych. Przykładem takiej definicji jest poniższa:

Oświadczam, że udział w badaniach jest **całkowicie dobrowolny oraz że osobiście** poinformuję moich badanych, że w każdej chwili trwania wywiadu/ankiety/fokusu mają prawo do wycofania się z udziału w badaniach lub odmówienia odpowiedzi na którekolwiek z pytań bez obowiązku uzasadnienia odmowy. (niepublikowany arkusz informacyjny badania Stowarzyszenia Lambda Warszawa, wyróżn. oryginalne)

Nie zmienia to jednak faktu, że nie ma interdyscyplinarnej jednoznacznej definicji świadomej zgody. Jeszcze trudniej stwierdzić, kto konkretnie powinien takiej zgody udzielać.

Spróbujmy wyobrazić sobie, że prowadzimy badanie ruchu społecznego poprzez uczestnictwo w działaniach tego ruchu (obserwacja uczestnicząca). Czym byłaby pełna jawność takiego badania? Czy wystarczy poinformować na ogólnym spotkaniu grupy, w której się działa, że się to badanie prowadzi? Czy trzeba się spotkać z każdą organizacją/grupą nieformalną/osobą zaliczaną do ruchu? Czy trzeba zebrać oficjalne zgody na udział w badaniu? Czy należy pokazać nasze narzędzia badawcze? A może konsultować z badanymi wstępne analizy i wnioski? Co w sytuacji, gdy ktoś nowy dołącza do grupy? Czy działając, zawsze jesteśmy obserwatorami? A jeśli uznajemy siebie jednocześnie za aktywistę i badacza? Jeśli pomysł badania powstał, gdy już się działało? Co zrobić z posiadaną wiedzą kon-

tekstową, którą zdobyło się poza ustalonymi przez siebie procedurami badawczymi? To dokładnie te same dylematy, przed którymi stoję jako badaczka ruchu mniejszości seksualnych (LGBT) w Polsce.

Powyższe rozważania pokazują, że nawet gdy o zgodę pytamy, to niekoniecznie robimy to tak samo. Nie zawsze też jesteśmy w stanie zapytać o to wszystkich, których obserwujemy (te dylematy dotyczą zwłaszcza metody obserwacji) i nie zawsze takie pytanie wszystkich ma sens. Tak naprawdę nigdy nie jesteśmy do końca pewni, czy badani zrozumieli, na czym badanie polega, a więc prawie zawsze jakieś informacje o badaniu ukrywamy przed badanymi.

Dylemat 4: ukrywać część zebranych danych w publikacjach czy publikować wszystko

Wszystkie wymienione wyżej praktyki ukrywania: od wyboru tematu i metod badania po uzyskiwanie zgody w czasie gromadzenia danych kumulują się na etapie analizy danych, a bardziej nawet na etapie ich publikacji.

Anonimizujemy dane, by chronić interesy badanych. Ukrywamy więc jakąś część informacji, które być może byłyby ważne interpretacyjnie. W publikacji na temat sprzedawania i kupowania prac dyplomowych (Bielska 2015) rozważałam, które dane o badanych serwisach internetowych podawać, a które ukryć. Zdecydowałam, że umieszczę w książce spis analizowanych stron internetowych (gdyż i tak są ogólnie dostępne). Tym, którzy odpowiadali na moje maile i przedstawiali oferty nadałam kody. Nie musiałam tego robić – jako odbiorca

wiadomości mogę te treści udostępnić. Uznałam jednak, że nie jest to wiedza wystarczająco powszechna. Usuwałam z wypowiedzi badanych, którzy udzielili mi wywiadów pogłębionych, dane wskazujące na konkretne osoby – bo ci, którzy prace pisali wiedzieli, że łamali prawo.

Jaki zleceniobiorca Panią interesuje? Wybór jest duży i duża rozpiętość cen, czy chce Pani wydać mało i mieć pracę skopiowaną z innych prac, czy dużo i spać spokojnie? (F28) (Bielska 2015: 197)

To nie jest moralne – mam tego świadomość, ale jak ktoś jest głupi i za to płaci, no to czemu mam sobie nie zarobić na wakacje? Inna sprawa to znajomi. [...] Dobrym człowiekiem jestem, a zresztą ze znajomymi to bardziej się wiąże, że to obcokrajowcy albo ładne koleżanki :D (R4) (Bielska 2015: 202)

Innym dylematem dotyczącym publikacji wyników jest problem ujawnienia swoich narzędzi, zwłaszcza gdy po ich przeczytaniu badani dowiedzą się, że w ogóle byli badanymi. Nie prosiłam serwisów pisania prac o zgodę na badanie – zakładałam, że nie było to w ich interesie, zapewne więc odmówiliby i zablokowali mi dostęp do informacji. W przypadku tego badania zdecydowałam się opublikować pełne narzędzia, uznając, że przejrzysta metodologia podnosi wartość publikacji, a moja interwencja w prace serwisów nie miała aż tak dogłębnego charakteru, by poczuli się urażeni moim badaniem. Nie każdego taki argument musi przekonywać. Wielu (więcej?) socjologów nie publikuje swoich narzędzi – z różnych powodów: czasem jest to brak miejsca, na przykład ze względu na ograniczenie objętości artykułu, czasem wady samego narzędzia, rzadko

możliwe problemy prawne (na przykład wynikające z rozpowszechniania tajemnicy przedsiębiorstwa), częściej, jak sądzę, brak zwyczaju, by szczegóły metodologii ujawniać. To także rozpowszechniona praktyka ukrywania.

Praktyki ukrywania jako immanentna część procesu badawczego

Czy można w takim razie przyznać rację Rogerowi Homanowi, gdy pisze, że „badacz stosujący ukrycie [tożsamości – BB] winny jest swej profesji obronę wykorzystanych metod”⁴ (1980: 52 [tłum. własne])? Czy badacze piszący o przeprowadzonych przez siebie badaniach ukrytych powinni się z takiego wyboru zawsze wytłumaczyć? Jak traktować praktyki ukrywania?

Przeprowadzona wyżej analiza pokazuje, że nie pomogą nam w tym kodeksy etyczne, gdyż odnoszą się prawie wyłącznie do ukrywania tożsamości badacza (a w konsekwencji celu badania). Wskazuje ona za to, że jakiś stopień ukrycia w badaniu występuje zawsze, a najważniejsze jest rozumienie tego, co się ukrywa, czy robi się to świadomie i jaki cel chce się przez to osiągnąć.

Inaczej mówiąc, w każdym badaniu i tak łączymy jawność i ukrycie. W każdym badaniu warto rozważyć, czy ukrycie na przykład tożsamości pozwoli nam dotrzeć do ważnej wiedzy, czy rezygnujemy z niego świadomie, czy w ogóle nie rozważamy takiego sposobu zbierania danych. Może to nie powinna być „metodologia ostatniej szansy”, ale raczej

⁴ *A covert researcher owes to the profession a defence of his methods.*

sposób badania, którego odrzucenie musimy sami przed sobą najpierw bardzo dobrze uzasadnić?

Rozważmy następujący przykład. W sytuacji, w której badacz interesuje się ruchem społecznym z perspektywy konfliktowej, a jednocześnie bada ruch budujący tożsamość na stygmatyzujących cechach (ruch LGBT), stara się najpierw jak najgłębiej wniknąć w sposób działania samego ruchu. Nawiązując relacje w ramach ruchu, dociera do wielu poziomów obserwowalnych interakcji (na przykład zaczyna rozumieć środowiskowe żarty). Jednocześnie sam badacz znany jest jako osoba o poglądach lewicowych, zdarza mu się być obecnym w mediach nie tylko w przypadku działalności badawczej. Nie jest anonimowy. O ile ten brak anonimowości i preferencje światopoglądowe sprzyjają badaniu samego ruchu (zwiększają wiarygodność), o tyle jednocześnie całkowicie niszczą tę wiarygodność w oczach przeciwników ruchu (na przykład grup nacjonalistycznych). Co może w tej sytuacji zrobić badacz zainteresowany perspektywą konfliktową? Może tę perspektywę porzucić. Pominąwszy jednak tak radykalne decyzje, może spróbować zbadać przeciwników ruchu (kontrruch), wykorzystując praktyki ukrywania. Katalog możliwych wyborów obejmuje, dla przykładu, obserwację uczestniczącą ukrytą marszu kontrruchu albo wysłanie innego

Bibliografia

Allen Charlotte (1997) *Spies Like Us. When Sociologists Deceive Their Subjects*. „Lingua Franca”, vol. 7, no. 9, s. 1–8 [dostęp 24 września 2015 r.]. Dostępny w Internecie: http://sites.harvard.edu/fs/docs/icb.topic205747.files/November_19/Allen_Spies_Like_Us.pdf.

neutralnego światopoglądowo (niezaangażowanego po żadnej ze stron) badacza, który przeprowadzi wywiady, można w ramach tych wywiadów ukryć cele badania. W takim przypadku praktyki ukrywania pozwalają rozwiązać problem (jeśli nie udało mu się wcześniej zapobiec).

Być może wspomniany na początku nauczyciel akademicki nie powinien przede wszystkim rozważać etyczności praktyk ukrywania (choć na pewnym etapie takie rozważania są konieczne), ale sprawdzić, czy projektując badanie co do zasady oparte na jawności tożsamości, nie traci dostępu do znacznego wycinka społecznej rzeczywistości. Należy to jednak robić, mając świadomość odpowiedzialności za takie decyzje i rozważając wszystkie przytoczone wyżej argumenty krytyczne w stosunku do ukrywania tożsamości badacza.

Stwierdzenie, że badacz może „nauczyć się” stosowania podstępów, przyzwyczać się do oszukiwania i wprowadzania w błąd w praktyce badawczej oraz przenosić ten sposób działania do innych sfer życia (Bulmer 1980: 62; Homan 1980: 54–55; Calvey 2008: 906;) czy, cytując Gary’ego T. Marxa, „stykając się z brudem [...] samemu się ubrudzić” (2003: 32), dotyczy tylko skrajnych przypadków. W praktyce prawie nikt z nas z praktyk ukrywania nie rezygnuje.

American Anthropological Association (2012) *Principles of Professional Responsibility* [dostęp 24 września 2014 r.]. Dostępny w Internecie: <http://ethics.aaanet.org/ethics-statement-0-pre-ample/>.

American Sociological Association (1999) *Code of Ethics and Policies and Procedures of the ASA Committee on Professional Ethics* [dostęp 25 czerwca 2015 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://www.asanet.org/about/ethics.cfm>>.

Aronson Elliot, Wilson Timothy D., Akert Robin M. (1997) *Psychologia społeczna*. Przełożyła Anna Bezwińska i in. Poznań: Zysk i S-ka.

Babbie Earl (2004) *Badania społeczne w praktyce*. Przełożył Witold Betkiewicz i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Berger Peter L. (2003) *Zaproszenie do socjologii*. Przełożył Janusz Stawiński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bielska Beata (2015) *Magisterkę kupię. Sprzedawanie i kupowanie pracy dyplomowych jako element studenckiej kultury nieuczciwości*. Toruń: Wydawnictwo UMK.

British Sociological Association (2002) *Statement of Ethical Practice for the British Sociological Association* [dostęp 24 września 2015 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://www.britisoc.co.uk/about/equality/statement-of-ethical-practice.aspx>>.

Bulmer Martin (1980) *Comments on "The Ethics of Covert Methods"*. „The British Journal of Sociology”, vol. 31, no. 1, s. 59–65.

Bulmer Martin (1982) *When Is Disguise Justified? Alternatives to Covert Participant Observation*. „Human Sciences Press”, vol. 5, no. 4, s. 251–264.

Burawoy Michael (2004) *O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z roku 2004* [dostęp 25 września 2015 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://burawoy.berkeley.edu/PS/Translations/Poland/ASA.Polish.pdf>>.

Calvey David (2008) *The Art and Politics of Covert Research: Doing "Situating Ethics" in the Field*. „Sociology”, vol. 42, no.5, s. 905–918.

Chomczyński Piotr (2006) *Wybrane problem etyczne w badaniach. Obserwacja uczestnicząca ukryta*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 2, nr 1, s. 68–87 [dostęp 24 września 2015 r.]. Dostępny w Internecie <http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/volume2_pl.php>.

Christians Clifford G. (2010) *Etyka i polityka w badaniach jakościowych*. Przełożył Przemysław Pluciński [w:] Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln, red., *Metody badań jakościowych*, t. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 207–244.

Co robimy? (b.d.) [dostęp 17 września 2015 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://www.izmalkowa.com/co-robimy/badania-pozadeklaracyjne>>.

Frankfort-Nachmias Chava, Nachmias David (2001) *Metody badawcze w naukach społecznych*. Przełożyła Elżbieta Hornowska. Warszawa: Zysk i S-ka.

Hammersley Martyn, Atkinson Paul (2000) *Metody badań terenowych*. Przełożył Sławomir Dymczyk. Poznań: Zysk i S-ka.

Homan Roger (1980) *The Ethics of Covert Methods*. „The British Journal of Sociology”, no. 1, s. 46–59.

ICC/ESOMAR (2008) *Międzynarodowy Kodeks Badań Rynku i Badań Społecznych* [dostęp 25 czerwca 2014 r.]. Dostępny w Internecie: <http://www.ofbor.pl/public/File/Miedzynarodowy_Kodeks_Badan_Rynku_i_Badan_Spolecznych.pdf>.

International Sociological Association (2001) *Code of Ethics* [dostęp 25 czerwca 2014 r.]. Dostępny w Internecie: <http://www.isa-sociology.org/about/isa_code_of_ethics.htm>.

Janiszewski Ludwik (1970) *O obserwacji uczestniczącej na statku morskim*. „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 303–318.

Jurkiewicz Joanna (2015) *Żabka to koszmar. A na imię mu polski kapitalizm* [dostęp 30 marca 2016 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20150615/jurkiewicz-zabka-koszmar-na-imie-mu-polski-kapitalizm>>.

Kafar Marcin (2010) *O przełomie autoetnograficznym w humanistyce. W stronę nowego paradygmatu* [w:] Bożena Płonka-Syroka, Michał Skrzypek, red., *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*. Wrocław: Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich, s. 335–352.

Kerner Sandra i in. (2009) *Co-operative Research Design on Alternative Agro-Food Networks*. Graz: Inter University Research Centre on Technology Work and Culture, FP7 working papers.

Kleszcz Irena (2004) *Wykorzystanie ukrytej obserwacji uczestniczącej w badaniu stylu życia szarej strefy*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 189–202.

Lincoln Yvonna S. (2010) *Komisje etyczne i konserwatyzm metodologiczny. Wyzwanie dla i ze strony paradygmatu fenomenologicznego*. Przełożył Marian Niezgoda [w:] Norman K. Denzin, Yvonna S. Lincoln, *Metody badań jakościowych*, t. 1, s. 245–280.

Marx Gary T. (2003) *Uwagi na temat odkrywania, gromadzenia i oceny ukrytych i brudnych danych*. Przełożył Daniel Wicenty. „ASK. Społeczeństwo, Badania, Metody”, nr 12, s. 7–50.

Miszewski Kamil (2005) *Socjolog w kryminale: więzienie jako nieprzyjazny teren badań*. „Studia Socjologiczne”, nr 3, s. 65–92.

Miszewski Kamil (2007) *Kiedy badacz jest tajnym agentem. O postrzeganiu niejawnej obserwacji uczestniczącej jako etycznie problematycznej, metodach badań ilościowych, zakulisowych wymiarach życia społecznego i ich związku ze wszystkim tym, o czym przed chwilą*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 3, nr 2, s. 33–62 [do-

stęp 24 września 2015 r.]. Dostępny w Internecie <http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/volume4_pl.php>.

Polskie Towarzystwo Socjologiczne (2012) *Kodeks etyki socjologa* [dostęp 12 maja 2012 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://socjolekt.uni.opole.pl/wp-content/uploads/2012/04/Polskie-Towarzystwo-Socjologiczne-Kodeks-Etyki-Socjologa.pdf>>.

Sojak Radosław, Wicenty Daniel (2005) *Zagubiona rzeczywistość. O społecznym konstruowaniu niewiedzy*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (1997) Dz.U. 2014 poz. 1182 [dostęp 28 września 2015 r.]. Dostępny w Internecie: <<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=W-DU20140001182>>.

Zarząd Stowarzyszenia „Obywatele Obywatelom” (2016) *Oświadczenie Stowarzyszenia w sprawie książki „Dekada agentów”* [dostęp 30 marca 2016 r.]. Dostępny w Internecie: <<https://wspieram.to/zabka>>.

Cytowanie

Bielska Beata (2016) *Praktyki ukrywania. O pułapkach, pokusach i pożytkach z badań niejawnych*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 12, nr 3, s. 70–87 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.

Coverting Practices. About Traps, Temptations and Profits in Covert Research

The goal of the text is to present the critical ethical reflexion on understanding and using covert research. I consider dilemmas that a researcher must face in the field. I also try to analyze how they may be solved. I propose using another and more accurate notion – covering techniques. I also suggest an approach assuming that secrecy is an immanent part of a research process. Those issues are discussed on the basis of the author’s study about selling and buying MA and bachelor theses. It is supplemented by the examples from other research projects the author had taken part in. I refer not only to my personal experience but also to different rules of codes of ethics. I propose the way of acting that could balance between cognitive benefits and subjects’ welfare.

Keywords: covering techniques, covert research, overt research, observation, experiment